

Vera Crux: Prawdziwy krzyż

4 kwietnia 2010

Co stało się z krzyżem, na którym skonał Jezus? Wedle legendy, podążając śladem niebiańskich wskazówek Krzyż Święty odnalazła św. Helena, matka cesarza Konstantyna. Jego części rozeszły się po świecie, a największa z nich zaginęła w czasie dziejowej zawieruchy. Jednak już we wczesnym średniowieczu relikwie drzewa krzyża, pochodzące z niego gwoździe i kawałki Titulusa rozeszły się po świecie. Czy możemy mieć jednak pewność, co do ich pochodzenia i czy chrześcijańska wizja pasji Chrystusa odpowiada historycznym faktom?

WIZJE KONSTANTYNA I HELENY

Historia o rzekomym odkryciu Krzyża Świętego rozpoczyna się za czasów Konstantyna Wielkiego (274-337). Był on synem Konstancjusza Florusa pochodzącym ze związku z Flawią Heleną, która (zgodnie z relacją św. Ambrożego) była córką karczmarza. W czasie dochodzenia do władzy i konfliktu z Maksencjuszem, Konstantyn przed decydującą bitwą w okolicach Rzymu w roku 312 doświadczył rzekomo cudownej wizji płonącego krzyża, który ukazał się na niebie wraz ze słowami: „Pod tym znakiem zwyciężysz”. W innej wizji ujrzeć miał znak, jaki polecił umieścić na tarczach swych żołnierzy. Zwycięska bitwa i widzenia miały decydujący ponoć wpływ na przejście Konstantyna na chrześcijaństwo. Na mocy edyktu mediolańskiego wydanego wspólnie z Licyniuszem dał on katolikom swobodę wyznania i wziął pod opiekę jego wyznawców, zaś po bitwie pod Adrianopolem rozpoczął rozbudowę Bizancjum, które ustanowił stolicą i które na jego cześć nazwano Konstantynopolem.

Fantastyczna relacja o wizji Konstantyna nie wytrzymuje jednak krytyki. Najwcześniejsze relacje spisane przez współczesnych mu autorów nie wspominają ani słowem o podobnym niebiańskim zjawisku twierdząc jedynie, że zobaczył on znak krzyża we śnie. Dopiero późniejsze dzieło pt. „Vita Constantini”

autorstwa Euzebiusza z Cezarei (ok. 260 – 340) wspomina o dziennym cudzie uzupełniając opowieść o sen, jaki poprzedniej nocy miał Konstantyn. Choć Euzebiusz twierdził, że usłyszał opowieść wprost z ust władcy, spisał ją już po jego śmierci.

W przypadku wizji Konstantyna zwrócić uwagę należy na opinię Roberta Price'a, znanego biblisty i członka Jesus Seminar: „Jeśli posiadamy dwie wersje tej historii, z których jedna jest bardziej a druga mniej spektakularna, to jeśli któraś jest bliższa prawdy, to zapewne druga. Jeśli pierwsza, bardziej dramatyczna, była wcześniejsza, to jak wyjaśnić pochodzenie drugiej, bardziej konserwatywnej? Jeśli pierwsza historia byłaby bardziej ciekawa, to czy ktoś pokusiłby się o tworzenie bardziej wyważonej wersji? Jeśli jednak pierwsza była ta mniej sensacyjna, łatwiej zrozumieć nam, dlaczego chciano ją ulepszyć i zastąpić nową.”

Rozpatrując wszelkie dowody i podążając tym tokiem myślenia, zdaje się zatem, że Euzebiusz wzorował się na ubogaconej historii o wizji Konstantyna. Jednak obok niej pojawia się opowieść o bardziej interesującym widzeniu, którego doświadczyła matka cesarza (i późniejsza święta) Helena. Zgodnie z legendą, w wieku niemalże 80 lat usłyszała ona w czasie wizji, aby udała się do Jerozolimy, gdzie jak twierdzono odkryła krzyż, na którym zmarł Jezus. Mimo wszystko analiza tej historii przynosi równie wiele wątpliwości, co wizja Konstantyna.

Po pierwsze, nawet najbardziej zagorzali zwolennicy teorii o prawdziwości Krzyża Świętego nie są w stanie wyjaśnić, dlaczego wybrała ona właśnie ten moment swego życia do podróży na Bliski Wchód. Czy było może tak, jak podejrzewała Joan Carroll Cruz, że w poszukiwaniu relikwii wysłał ją tam sam Konstantyn? A może prawdziwe są spekulacje innych historyków (jak Petera Carsten Thiede i Matthew d'Ancona, autorów książki „The Quest for the True Cross”), które zakładają, że celem wyprawy była pokuta i żal za grzechy popełnione za życia?

W każdym razie, w roku 326 Helena udaje się do Jerozolimy, gdzie odkrywa miejsce przechowywania Krzyża Świętego (rzekomo za pomocą niebiańskich wskazówek). Niestety (choć jest to zupełnie do przewidzenia) pojawia się wiele różnych relacji dotyczących tego, jak do tego odkrycia doszło. Niektórzy twierdzili, że do odnalezienia miejsca przechowywania Krzyża Pańskiego przyczyniły się nie objawienia a pomoc Żyda o imieniu Judasz (Thiede i d'Ancona).

Legenda ta pojawia się po raz pierwszy w „De Obitu Theodosii” autorstwa Ambrożego, biskupa Mediolanu. Dzieło powstało w 395 roku, jednak opiera się na źródłach wcześniejszych. Relacje te powstały w świecie zachodnim na długo po śmierci Heleny. Wydawało się, że dziejopisarze jerozolimscy, którzy znajdowali się znacznie bliżej tych wydarzeń, nie wiedzieli nic o rzekomym odkryciu Krzyża. Literacka wersja legendy o odkryciu przez Helenę legendarnego Vera Crux – Krzyża Pańskiego, spisana została przez mnicha o imieniu Rufinus około 402 roku.

„Helenie, matce Konstantyna, kobiecie nadzwyczajnej wiary i pobożności, jak i wyjątkowej szczodrości, która jedyna mogła być matką człowieka takiego, jak Konstantyn, powiedziane zostało za pośrednictwem zesłanych z nieba wizji, aby udać się do Jeruzalem. Tam miała dokonać wśród miejscowych rozeznania, aby znaleźć miejsce, w którym święte ciało Chrystusa przybite zostało do krzyża. Miejsce było trudne do odnalezienia, ponieważ prześladowcy dawno już wnieśli na nim posąg Wenus, aby wszyscy ci chrześcijanie, którzy chcieli oddawać cześć Jezusowi, czcili Wenus. Z tego powodu miejsce to nie było uczęszczane i zostało zapomniane.”

Rufinus ma tu na myśli świątynię o nazwie Aelia Capitolina, którą wzniósł cesarz Hadrian.

„Kiedy jednak wspomniana już pobożna pani pośpieszyła na miejsce, które wskazał jej niebiański znak, zdarła z niego wszystko, co było niegodne. Głęboko pod stertą rumoszu odnalazła leżące w nieładzie trzy krzyże. Radość z

odnalezienia skarbu była jednak przyćmiona przez trudność w ustaleniu, który do kogo należał. Znajdowała się tam tablica, na której Piłat umieścił napis w grece, łacinie i po hebrajsku. Ale nawet to nie świadczyło o tym, że to Krzyż Pański. W takim przypadku konieczny był boski znak. Działo się tak, że w mieście leżała złożona chorobą kobieta wysokiego rodu. Biskupem był wówczas Makariusz. Kiedy ujrzał wątpliwości cesarzowej i tych, którzy byli tam obecni powiedział: – Przynieście wszystkie trzy krzyże a Bóg oznajmi, na którym wisiał Chrystus”.

Po tym, jak Makariusz odprawił modlitwę, chora kobieta ozdrowiała, gdy tylko w jej pobliżu znalazł się właściwy krzyż.

„Kiedy cesarzowa ujrzała, że jej prośba spełniona została przez tak wyraźny znak, na miejscu, w którym znaleziono krzyż nakazała wznieść wspaniałą świątynię. Gwoździe, którymi do krzyża przykute było ciało Pana odesłała ona swemu synowi. Tych użył on do stworzenia końskiej uzdy, której używał w bitwach, podczas gdy innych użył do wzmocnienia hełmu, którego również w wojnie używał. Synowi przesłała również część drewna, zaś inną część pozostawiła na miejscu, gdzie w srebrnych skrzyniach ją przechowywano.”

KRZYŻ PAŃSKI

Legenda o Krzyżu Pańskim z pierwszych wieków po Chrystusie wydaje się być w dużej mierze przesycona fantazją, ale pojawia się ona również w zbiorze żywotów świętych pt. „Złota legenda” autorstwa Jakuba de Voragine z XIII wieku, który tak odmalował genezę drzewa krzyża. Set, jeden z synów Adama, otrzymać miał od anioła gałąź drzewa, które wydało z siebie zakazany owoc. Według legendy Set wetknął gałąź w ziemię obok grobu ojca, zaś ta wyrosła w drzewo, które stało jeszcze w czasach Salomona. Król użył go do budowy mostu. Królowa Saby, dzięki swym zdolnościom, ujrzała jednak w drzewie znak Zbawiciela, który pewnego dnia na nim zawiśnie. I rzeczywiście, jak mówi „Złota

Legenda", to samo drewno użyte zostało do budowy krzyża dla Jezusa. Thiede i d'Ancona, w swej analizie historii dostrzegli jednak, że de Voragine był raczej „natchnionym pisarzem i scenarzystą, nie zaś historykiem”.

Historia dotycząca dziejów krzyża po tym, jak odkryty został przez Helenę wygląda już mniej imponująco. Część z niego została przekazana Konstantynowi, zaś druga część odesłana do Rzymu. Jednakże największy kawałek zachowali dla siebie biskupi jerozolimscy, zaś relikwia wystawiana była na widok publiczny w czasie najważniejszych uroczystości religijnych. Jednakże w 614 roku, kiedy Persowie pod wodzą króla Chosroesa II zdobyli Palestynę (i zabili rzekomo 60 tysięcy obrońców), krzyż został wywieziony wraz z 35 tysiącami jeńców. W niewoli miał pozostawać przez niedługi okres. W 627 roku Herakliusz I pokonał Persów pod Niniwą w Mezopotamii i wrócił triumfalnie do Jerozolimy niosąc ze sobą relikwię.

Przez ponad pół tysiąclecia Krzyż Święty pozostawał w Jerozolimie. Dopiero w 1187 roku zaginął po raz kolejny i tym razem na dobre. Stało się to w czasie zmagania krzyżowców z Saladynem. Gdy wojska Królestwa Jerozolimskiego starły się z siłami muzułmańskimi pod Hittin, relikwia Krzyża Świętego znajdowała się pod opieką biskupa Akki. Po klęsce wojsk chrześcijańskich i śmierci duchownego okazało się, że (jak piszą Thiede i d'Ancona):

„Raz jeszcze świat chrześcijański utracił swą najcenniejszą relikwię. Ryszard Lwie Serce próbował odzyskać ją w latach 90-tych XII wieku, podobnie zresztą jak królowa Gruzji, która zaoferowała za krzyż 200.000 dinarów okupu. Nie zwrócono go jednak za żadną cenę. Na temat tego, co się z nim potem stało krążyły różne mity. Niektórzy mówili, że to templariusze go gdzieś ukryli – być może w Ziemi Świętej, albo gdzieś we Francji? Trzy wieki później chrześcijanie z Konstantynopola twierdzili, że krzyż znajduje się w ich rękach, jednak z tego co wiadomo, Vera Crux zaginął na zawsze na polu bitwy pod Hittin.”

Nie zachował się nawet żaden opis krzyża rzekomo odkrytego przez Helenę. Zgodnie ze starożytną, dość podejrzaną tradycją mierzył on niemal 430 cm wysokości i wystawał ponad jego poziomą belkę, która miała mierzyć od 220 do 260 cm. Brak innych szczegółów dotyczących krzyża rozciąga się także na Ewangelie, które wspominają jedynie o „krzyżu” (św. Mateusz) lub „krzyżu Jezusa” (św. Jan).

Również teoria odnośnie tego, że Jezus zaniósł swój krzyż na Golgotę wydaje się raczej nieprawdziwa. Rzymianie wykorzystywali słupy o nazwie stipes, które były na stałe zamontowane w miejscu kaźni, zaś skazany miał nieść jedynie patibulum, a więc poprzeczne ramię krzyża. Rozłożone ramiona skazańca przybijano do patibulum, które potem podnoszono i umieszczano na słupie. Na koniec umocowywano stopy. W chrześcijańskiej sztuce przyjął się zatem taki wizerunek krzyża, choć ukazywany na krucyfikсах element zwany suppedaneum, a więc wspornik na stopy, nie istniał. Najwcześniejsze przedstawienia ukazują stopy Jezusa ukrzyżowane osobno. Dopiero potem wprowadzono ich przedstawienie w postaci złączonych stóp przebitych razem.

Jednak archeologiczne znaleziska prezentujące przykłady śmierci przez ukrzyżowanie pochodzących z I wieku pokazują zupełnie inne metody przybijania stóp. Znaleziska w Yehohanan w pobliżu Jerozolimy z 1968 roku ukazują stopy przebite gwoździem z boku. Jak napisał w 1979 roku Wilson, aby ukrzyżować ofiarę jego oprawcy musieli „zgiąć jej nogi i zmusić do przyjęcia pozycji przypominającej siedzenie w siodle a następnie przebić stopę gwoździem od boku”. Kawałek drewna pomiędzy kością stopy a główką gwoźdźcia wskazywał, że przy skazańcu umieszczono niewielką tabliczkę, która według Wilsona mogła być tytułusem, na którym spisano winy ofiary. Jezus również posiadał swój tytułus, choć umieszczony nieco inaczej.

Co ciekawe, Kościół posiada rzekomą pozostałość po ukrzyżowaniu pod postacią tzw. Titulus Crocis oraz fragment krzyża należącego do Dobrego Łotra (inaczej św. Dyzmy). W

książce pt. „The Quest for the True Cross” Thiede i d’Ancona tak mówią o tej relikwii:

„Ów kawałek drewna znajduje się w zbiorach kościelnych od 1570 roku, kiedy odkryto go w schodach prowadzących na ołtarz poświęcony Helenie. Choć istnieje dość materiału, aby poddać drewno analizie dendrochronologicznej, nie pokuszono się o to. Mówią krótko, trudno uznać aby kawałek drewna tego rozmiaru mógł przetrwać tak długi okres, chyba że był odpowiednio zabezpieczony. Ale jeśli założymy nawet dla potrzeb sprawy (choć bez poparcia w źródłach pisanych), że przetrwały inne krzyże lub części krzyży nie będące Św. Krzyżem, nie da się w jakikolwiek sposób udowodnić, czy dany egzemplarz należał do św. Dyzmy czy może do jednego z tysięcy innych ludzi zamęczonych przez Rzymian na wzgórzu podobnym do Golgoty. Niektórzy obserwatorzy zauważyli, że w belce Dyzmy brak gwoździ, co zgadza się z wieloma wczesnymi przedstawieniami, na których widnieją dwaj złoczyńcy przywiązani do krzyży. Jednakże końce belki, która dziś mierzy 1,78 m. są dokładnie odcięte, co ciekawe bardzo blisko miejsc, w których powinny znajdować się gwoździe przeznaczone dla skazańca średnich rozmiarów. Czy to przypadek? W każdym razie nie można być tu niczego pewnym, zaś więcej na temat tej relikwii powiedzieć będzie można dopiero po przeprowadzeniu analiz dendrochronologicznych i biologicznych.”

Warto zauważyć, że ów kawałek drewna może nie mieć jakiegokolwiek związku z Jerozolimą czy rzekomym odkryciem Heleny. Jej odkrycie dokonane w Rzymie w miejscu poświęconym św. Helenie wcale nie musi oznaczać, że jest to relikwia, za którą się ją uważa. Warto zadać sobie pytanie, czy św. Helena nie kierowała się podobnymi przesłankami odkrywając trzy krzyże, wśród których znajdować miał się ten jeden prawdziwy?

TITULUS

Nazywamy tak tabliczkę, na której uwieczniono oskarżenia wobec człowieka skazanego. Ewangelie odnoszą się do titulusa

Chrystusa w następujących słowach:

„Napisał też Piłat i tytuł i postawił go nad krzyżem, a był tak napisan: Jezus Nazareński Król Żydowski. Tenci tytuł czytało wiele Żydów, bo blisko miasta było miejsce ono gdzie był ukrzyżowan Jezus, a był napisan po hebrajsku, po grecku i po łacinie.” (Jn 19:19-20)

„I włożyli nad głowę winę jego opisaną: Tenci jest Jezus on Król Żydowski.” (Mt, 27:37)

„Był też i napis występuku jego napisany: Tenci jest Król on Żydowski.” (Mk, 15:26)

„Był też nad nim napis wypisany greckimi, rzymskimi i żydowskimi literami: Tenci jest on Król Żydowski.” (Łk, 23:38)

Titulus Jezusa miał być obok trzech krzyży jednym ze znalezisk św. Heleny. Wspomniany wcześniej Rufinus pisał o nim następująco: „Była tam i tablica, na której Piłat umieścił napis grecki, łaciński i hebrajski.” Helena podzieliła go rzekomo na trzy części, z których jedną zatrzymała, drugą wysłała do Rzymu, zaś największą pozostawiła w Jerozolimie. Około 383 roku pielgrzymka o imieniu Egeria pisała, że biskup Jerozolimy trzyma w niewielkim pudełku kawałki Krzyża Świętego i Titulusa. Sugeruje to, że już kilka dziesięcioleci po odkryciu cesarzowej z obu pozostawionych na miejscu relikwii niewiele zostało.

Dziś jedna z rzekomych części Titulus Crucis znajduje się w Bazylice Świętego Krzyża z Jerozolimy, gdzie przechowywany jest razem z dwoma cierniami z korony umieszczonej na głowie Jezusa, palcem niewiernego Tomasza oraz belką z krzyża Dobrego Łotra. Nie wiadomo, co stało się z innymi jego częściami. W połowie XII wieku umieszczono go w nowej skrzyni opatrzonej pieczęcią kardynała, który zasiadł potem na Tronie Piotrowym jako Lucjusz II (1144-1145). Skrzynia powstała zatem pół wieku przed wielką falą fałszywych relikwii, jaka zalała Europę po zdobyciu przez krzyżowców Bizancjum.

Cytowani już Thiede i d'Ancona wymieniają kilka czynników przemawiających za autentycznością przedmiotu. Według nich drewno, z którego jego on wykonany pochodzi z basenu Morza Śródziemnego. Po drugie, tabliczka, tak jak oryginalne rzymskie odpowiedniki, pomalowana była na biało. Litery zawierają trzy częściowe wersy liter hebrajskich (lub aramejskich), greckich i łacińskich, zaś styl pisma odpowiadać ma tym używanym w I wieku. Badacze przyjrzeni się również zdaniu wypisanemu na Titulusie, które różni się od tego podanego przez ewangelistów sugerując, że fałszerz pracujący na zlecenie Heleny czy też chrześcijańskiej społeczności podążyłby śladem wskazówek przekazanych mu w piśmie. Specjalista od podobnych spraw, Charles Hamilton nazwałby podobną dywagację „psychoanalizą zmarłego”, bowiem nigdy nie wiadomo, czego możemy spodziewać się po fałszerzach z minionych epok. Mogli stworzyć coś doskonałego, marnego lub też coś, czego nigdy byśmy się po nich nie spodziewali.

W odniesieniu do tak kontrowersyjnego przedmiotu jak Titulus sprawdza się stara prawda mówiąca, że twierdzenie o niezwykłej wadze wymaga równie poważnych dowodów. Szczególną ostrożność należy zachować w przypadku dowodów nieistniejących, wątpliwych czy też podejrzanych. Pewne anachronizmy czy też inne problematyczne elementy mogą gwarantować pojawienie się pewnych niejasnych kwestii, zaś dalsze drążenie tej sprawy może prowadzić do negatywnych wniosków. Wraz z Titulusem pojawia się zatem kilka pytań, które zsumowane mogą sugerować, że i on jest fałszerstwem. Po pierwsze, podczas gdy litery hebrajskie napisano na tabliczce poprawnie, czyli od prawej do lewej, w ten sam sposób (a więc niepoprawnie) sporządzono napisy grecki i łaciński. Thiede i d'Ancona widzą w tym jednak silny dowód na autentyczność Titulusa, bowiem „fałszerz nie pokusiłby się o stworzenie czegoś nienormalnego, jeśli jego celem miałoby być dzieło mające być uznane za autentyczne”. Sugerują, że pomyłka wynikła z błędu skryby, u którego przeważał nawyk do pisania wspak z greckiego i łacińskiego punktu widzenia, choć jednocześnie autorzy dodają, że z racji

niekompletności Titulusa nie da się powiedzieć, czy cały tekst na nim zawarty sporządzony był w taki sposób. Czy jednak tak widoczny błąd może konkurować do miana sztandarowego dowodu?

Titulus Crucis

Nie jest to jednak jedyny błąd w Titulusie. Kolejny pojawia się w wersji pisanym greką. Choć całość pisana jest wspak, jedna z liter ma poprawną formę, co po raz kolejny porusza problematyczną kwestię autentyczności pisma i sugerować może, że pisarz mógł nie być za pan brat ze starożytnymi językami. Zatem liczne błędy rzucają wiele wątpliwości na sprawę, jeśli nie zaakceptujemy racjonalizacji wprowadzonych przez cytowanych autorów. Tymczasem kolejnym podejrzanym elementem jest to, że widniejące na Titulusie litery zostały najpierw wycięte w drewnie, a następnie pomalowane. Wydaje się to być niczym nie uzasadnione, zaś nadanie specjalnego wyglądu plakietce wydaje się być próbą podniesienia jej statusu jako przedmiotu związanego z Jezusem. Z tekstu Ewangelii wynika jednakże, że jako skazaniec nie był on traktowany w sposób szczególny. Ponadto w przypadku egzekucji należałoby spodziewać się prostej plakietki, która zostanie prędko wykorzystana, zaś dokładanie szczególnych starań do jej wytworzenia mogłoby wydawać się po prostu niepraktyczne.

Jakiś czas później udało się poddać Titulus datowaniu metodą radiowęglową. Do analizy pobrano tylną część wykonaną z drzewa orzecha włoskiego, która znajdowała się w „doskonałym stanie”. Próbkę poddano specjalnemu procesowi oczyszczania, aby usunąć zanieczyszczenia mogące mieć wpływ na wyniki datowania. Aby zweryfikować działanie systemu, naukowcy poddali podobnej analizie próbki drewna pochodzące z różnych okresów (z I, XII, XIV wieku). Wyniki próbek kontrolnych wykazały poprawne działanie procesu datowania, które w przypadku Titulusa wskazało, że pochodzi on z okresu od 980 do 1146 roku. Wynik ten zadał cios teorii mówiącej, że jest to rzeczywista relikwia związana z historią ukrzyżowania Jezusa.

GWOŹDZIE I FRAGMENTY

Kolejna część odkrycia św. Heleny, a więc pochodzące z krzyża gwoździe, zostały rzekomo zachowane w srebrnym relikwiarzu. Niestety przedmioty te przepadły w roku 1187. Kolejną porcję przekazano Konstantynowi, który umieścił relikwię w posągu, co miało służyć jako talizman chroniący Konstantynopol. Kolejna część zabrana została przez jego matkę do Rzymu, gdzie na jej żądanie na Lateranie zbudowano Bazylikę Świętego Krzyża z Jerozolimy (Basilica di Santa Croce in Gerusalemme), gdzie do dziś w relikwiarzu spoczywają trzy kawałki Krzyża Świętego mierzące po ok. 15 cm.

Inne rzekome fragmenty Krzyża, jak i gwoździ z niego pochodzących rozeszły się po świecie. W połowie IV wieku św. Cyryl Jerozolimski (315-386) pisał w swych „Katechezach”, że „już cały świat wypełniony jest kawałkami Drzewa Krzyża”. Dalej pisał: „Święte Drzewo Krzyża daje świadectwo. Jest tu, aby można było je widzieć, a ci którzy zabrali w wierze jego części wypełnili niemalże cały świat.” Cytowana już wcześniej książka pt. „The Quest for the True Cross” mówi:

„Istnieje pewne potwierdzenie słów Cyryla, że fragmenty Krzyża rozeszły się po całym świecie. Już około 359 roku martyrium niedaleko Tixter w Mauretanii szczytiło się posiadaniem jednej z jego części. Zgodnie z relacją Grzegorza z Nyssy, św. Makryna [jego siostra] zawsze nosiła przy sobie kawałek krzyża. Wraz z końcem IV wieku, jak odnotowuje to Jan Chryzostom, nastąpiła prawdziwa walka o fragmenty krzyża. Wraz z początkiem następnego wieku pojawiają się relacje o relikwiach tego typu docierających do Galii, Afryki, Azji Mniejszej, Syrii, Włoch i wielu innych miejsc”.

W V wieku rozpoczął się prawdziwy szal związany z kultem krzyża, dzięki czemu powstało wiele świątyń, które zawierały relikwię. Zwykle ślady na to wskazujące umieszczano w nazwie kościoła, jak np. w przypadku Santa Croce w Rawennie. W roku 460 papież Hilary wzniósł oratorium na Lateranie, gdzie

złożono fragmenty krzyża. Podobnie sprawujący swój pontyfikat w latach 498-514 Symmach umieścił fragment krzyża w złotym relikwiarzu w specjalnie wzniesionej kaplicy.

Już Jan Kalwin zauważył jednak, że fragmentów krzyża było tak wiele, że „można byłoby nimi załadować cały statek”. Wyjaśnił to na specyficzny sposób św. Paulin z Noli (353-431), który wyjaśniał, że niezależnie od tego, jak wiele części odrywano z krzyża, nigdy nie stawał się on mniejszy. Miał to być cud na podobieństwo tego z rozmnożeniem chleba i ryb, jakiego dokonał Chrystus.

Niektórym nie podobało się wcale szaleństwo wokół drewnianych relikwii. Św. Hieronim (ok. 342-420) komentował to w następujący sposób: „Mówiąc krzyż na myśli mam nie drewno, ale Pasję. Krzyż znajduje się w Brytanii, Indiach, na całym świecie, ale szczęśliwy ten, który nosi go we własnym sercu”. Św. Ambroży z Mediolanu przestrzegał z kolei przed pokusą czczenia samego drewna, „bowiem to błąd pogan i głupota błądzących”.

Powrót Herakliusza I z wyprawy na Persów i triumfalne wkroczenie z Krzyżem Św. do Jerozolimy upamiętnia się do dziś. 14 września ma miejsce święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Pamiętną sceną w 1241 roku było zrzucenie przez francuskiego władcę szat królewskich i przejście boso w procesji niosącej fragment Krzyża Świętego.

W VII-wiecznej Jerozolimie sprzedawano także specjalne pielgrzymie żetony będące formą rozprowadzania pożądanej relikwii pod nową postacią. Wykonywano je z gliny mieszanej z popiołem pochodzącym rzekomo ze spalonej części Krzyża Pańskiego. Zwykle wybijano na nich znak krzyża.

Wśród pamiątek po Pasji Chrystusa, Krzyż Święty zajmuje miejsce centralne, jednakże obok niego istnieją nieco makabryczne dodatki w postaci gwoździ. Ewangelie dostarczają w tej kwestii kilku szczegółów, jednak znacznie więcej w tej

kwestii powiedzieć mogliby samozwańczy wizjonerzy, tacy jak Anne Catherine Emmerich (1774-1824), na której krwawych wizjach Mel Gibson oparł swój kontrowersyjny film z 2004 roku.

Jednak to, co wiemy o rzeczywistych ukrzyżowanych pochodzi ze znalezisk, takich jak to z Yehohanan. Przeciętny gwoźdź rzymski mierzył ok. 12 cm długości, zaś każdy bok jego kwadratowej główki mierzył około 0.9 cm szerokości. Wiąże się z tym ciekawa opowieść o jednej z najsłynniejszych stygmatyczek, Niemce Teresie Neumann, która najpierw posiadała okrągłe „rany po gwoździach”, jednak gdy dowiedziała się, że fakty historyczne mówią o kwadratowych, właśnie takie zaczęły u niej występować. Różnego rodzaju gwoździe mające pochodzić z Krzyża Świętego, jakie pojawiały się w historii przypominały głównie rzymskie gwoździe, które były jednak dość łatwo dostępne i każdy z nich służyć mógł jako potencjalna relikwia, jeśli tylko towarzyszyła mu odpowiednia opowieść.

Zgodnie z relacją św. Ambrożego, po odkryciu dokonany przez św. Helenę, wysłała ona dwa gwoździe do Konstantyna, które ten wykorzystał w swym wojennym ekwipunku. O losie jednego lub dwóch (bo nie wiadomo ile użyto do przybicia stóp) nie wiadomo nic.

Helena przesłała jeden z gwoździ (wraz z fragmentem Krzyża Świętego oraz omawianym wcześniej fragmentem Titulusa) do Rzymu, gdzie znajduje się on do dziś (choć zmieniono mu główkę, co pociągnęło za sobą wiele wątpliwości). Pojawiły się także inne gwoździe, jak ten z katedry Notre Dame w Paryżu, katedrze w niemieckim Trierze oraz we Florencji. Podobnie zatem, jak w przypadku fragmentów Krzyża Świętego, gwoździe uległy powieleniu, zaś w świątyniach całej Europy znajduje się ich około 30. Tak, jak w przypadku innych relikwii, także w przypadku niektórych z gwoździ umieszczone miały w nich zostać fragmenty „tego prawdziwego”. Ponoć św. Karol Boromeusz produkował je masowo w Mediolanie a następnie rozpowszechniał jako pamiątki. „Możemy jedynie przypuszczać, czy te gwoździe, które zidentyfikowano jako imitacje kiedykolwiek dotknęły tych

prawdziwych. Wydaje się, że raczej straciły one swą prawdziwą tożsamość wraz z upływem czasu, zaś wierni i kapłani zaakceptowali je jako autentyki.”

W minionych wiekach pamiątki po męczeńskiej śmierci Jezusa były poszukiwane przez kościoły i możnych, którzy chcieli dzięki nim wywyżżyć się ponad innych. Z drugiej strony jednak zawsze znalazł się jakiś sprzedawca relikwii, który mógł ich w nie zaopatrzyć. A skąd one pochodziły, pozostawało często tajemnicą handlową.

Autorzy: Joe Nickell

Źródło: Relics of the Christ, The University Press of Kentucky, 2007, s. 71-95.

Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Brzeskiej

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)